Nr. 54. Sobota 7 marca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Austryackie kapitały na zbrojenia przeciw Austryi.

Przeciwieństwa między Austryą i Niemcami z jednej, a Rosyą i Francyą z drugiej strony w ostatnich czasach — jak wiadomo — zaostrzyły się. Dowodem, do jakiego napięcia te stosunki doszły, jest choćby artykuł **półurzędowej** „Kölnische Ztg“, która wyraźnie pisze, że Rosya wprawdzie teraz do wojny jeszcze nie jest przygotowaną, ale będzie nią **w r. 1917** i wtedy wojna wybuchnie. Rosya, pisze półurzędowiec, jest w toku budowy floty, **reorganizacyi artyleryi** i uproszczenia względnie przyspieszenia systemu mobilizacyjnego, a mając do rozporządzenia kapitały francuskie, forsuje nimi te przygotowania.

Francya, dając Rosyi niezliczone miliardy, wie, co czyni; wszak na Rosyi opiera Francya swe — może złudne — nadzieje wzięcia „rewanżu“ na Niemcach za wojnę 1870/71. Ale **żeby Austrya dostarczała Rosyi pieniędzy i armat przeciw sobie samej**, to już graniczyłoby z niepoczytalnością, gdyby nie leżało w naturze kapitału. Kapitał jest międzynarodowy; dla niego obojętnem jest, gdzie, dla kogo i jakiemi drogami pracuje, byle przynosił jak największy dochód. Wszak znane są wypadki, że podczas powstania Hererów w południowej Afryce przeciw Niemcom największa niemiecka fabryka broni (Tow. akcyjne Löwy) dostarczała powstańcom karabinów!

Przed kilku tygodniami prasa francuska podniosła wielki alarm, że zarząd fabryk putiłowskich wyrabiających armaty dla armii rosyjskiej przyjął do spółki firmę Kruppa. Wiadomość ta okazała się mylną; natomiast faktem jest, że **fabryka armat Skody w Pilznie** (Czechy), oraz **dwa wielkie banki wiedeńskie** (zakład kredytowy i dolno-austryackie Tow. eskontowe) zawarły z zakładami putiłowskimi **umowę**, w myśl której fabryka Skoda pieniądzmi tych banków wybuduje nad Newą **odlewarnię armat** dla armii i marynarki rosyjskiej. Umowa została przed kilku dniami w Paryżu podpisaną przez p. Skodę, naczelnego dyrektora fabryki w Pilznie i dyrektorów Spitzmüllera z zakładu kredytowego i Krassnego z Tow. eskontowego.

Jaki będzie w praktyce rezultat tej umowy? Jeżeli za parę lat przyjdzie do wojny między Rosyą a Austryą, to ludność Austryi będzie miała „satysfakcyę“, że armaty, któremi się będzie strzelało do jej synów i braci, są ze stali lanej **za kapitał austryacki wedle wzorów fabryki austryackiej**, która na dostawach dla armii i floty austryackiej wyrosła w jedno z największych przedsiębiorstw, wytwarzających narzędzia śmiercionośne w Europie.

Fabryka Skody i banki wiedeńskie zrobią jednak i drugi interes: Ponieważ ich kapitałem i ich pomocą Rosya przyspiesza swe zbrojenia, będzie i Austrya musiała swe przyspieszać, tj. będzie musiała **w tych bankach pożyczać pieniądze i u Skody zamówić armaty**, z czego jedne i druga odniosą niemały profit.

I tak ciągle idzie w kółko. Kapitał robi dobry interes bez względu na to, że zadaje własnemu krajowi najgroźniejsze ciosy. Cóż bowiem obchodzi akcyonaryuszy banków i fabryki armat, że ludność musi płacić nowe podatki na zbrojenia i musi dawać coraz więcej rekruta; że państwo stoi na progu bankructwa, a ludność co parę lat przechodzi nowe przesilenie? Dla utrzymania wysokiego kursu akcyi i wysokiej dywidendy zrobią interes z samym dyabłem, nie bawiąc się w takie drobnostki jak ojczyzna, patryotyzm itd.

A ci sami ludzie ciągle krzyczą, że socyalizm jest „międzynarodowy“...

Przywódca radykałów czeskich pod zarzutem szpiclowstwa.

W chwili, kiedy burżuazyjne stronnictwa czeskie rozbijają parlament, powstało w ich łonie brzydkie współzawodnictwo: jedna partya oskarża drugą, że **stała na żołdzie policyi**, że za pieniądze zdradzała policyi tajemnice partyjne i polityczne.

Główne oskarżenie wyszło ze strony centralnego organu młodoczechów „Narodni Listy“. Obwiniają one posła dra Karola S v i h ę, sędziego powiatowego i przywódcę partyi radykalno-socyalnej, że pod pseudonimem „Wiener“

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

(Ciąg dalszy).

Wreszcie, aby kuzynom swym zapewnić wszystkie najdrobniejsze nawet rozkosze własnego domu, którego brak tak długo odczuwali, uczyniła ze swego zamku, mimo protestów opiekuna, pomieszkanie przewyższające komfortem wszystkie, jakie podówczas w Szampanii istniały.

Robert d'Hauteserre nic nie rozumiał z tego cichego dramatu. Nie spostrzegał miłości brata do Laurencyi. Co do panny lubił się naśmiewać z jej kokieteryi, biorąc za tę szkaradną wadę prostą chęć podobania się, ale mylił się on w ten sposób we wszystkich sprawach dobrego smaku i innych, przewyższających poziom jego inteligencyi. To też Laurencya robiła z Roberta wesołka z dramatu i rozweselała wszystkich dyskusyami z nim, doprowadzając go krok po kroczku w sam środek trzęsawiska, w którem grzęźnie głupota i nieuctwo.

Tak przechodziły dni.

Pewnego dnia Laura, dwaj bracia Simeuse'owie i Robert weszli jednocześnie do salonu. Przyniesiono właśnie dzienniki. Anglia uzbrajała Europę przeciw Francyi. Klęska pod Trafolgarend obaliła jeden z najgenialniejszych planów, jakie wymyśleć mogła fantazya ludzka i który, gdyby został urzeczywistniony, miał ruiną potęgi Anglii wynagrodzić Francyę za obdarzenie władzą cesarską Napoleona. W tym momencie pokój zawarty w Boulogne, został pogwałcony. Napoleon rozporządzający — jak zawsze — armią mniej liczną od armii przeciwników, szedł zwyciężać Europę na pola, które jeszcze nie znały jego geniuszu. Swiat cały z największą niecierpliwością oczekiwał rozwiązania tej wojny.

— O, na ten raz on zostanie pobity — odezwał się Robert — komentując wiadomości wyczytane w dzienniku.

— Będzie miał teraz przeciwko sobie zjednoczone siły Austryi i Rosyi — rzekł Maryan-Paweł.

— Nigdy przytem nie manewrował w Niemczech — dodał Paweł-Maryan.

— O kim wy mówicie? — spytała Laura.

— O cesarzu — odrzekli wszyscy trzej młodzieńcy.

Laura zmierzyła obu zakochanych w niej młodzieńców wzgardliwem spojrzeniem, który ich unicestwił, lecz który zachwycił Adryana.

Był to pierwszy i ostatni jedyny wyrzut, który spotkał braci. W parę miesięcy później dowiedziano się o cudownem zwycięstwie Napoleona pod Austerlitz. D'Hauteserre, wierny swojej poprzedniej decyzyi nastawał, by synowie jego zgłosili się do służby wojennej; ufał, że zachowane im będą ich rangi wojskowe i że będą jeszcze mogli zrobić w wojsku wcale ładną karyerę. Sympatye jednak rojalistyczne przeważały w Cing-Cygne. Czterej młodzieńcy i Laura wyśmiewali się z rozumnego staruszka i z jego pesymistycznych przewidzeń.

Po zawarciu pokoju pomiędzy Francyą i Austryą pod koniec lutego 1806 roku, pewien krewny Simeuse'ów, o którym już wspomnieliśmy na początku i który od chwili wystosowania za jego pośrednictwem prośby o wykreślenie z listy emigrantów do Napoleona, był im wiernie oddany i miał im okazać jeszcze inne w przyszłości usługi, człowiek, którego posiadłości ziemskie ciągnęły się od Seine et Marme do Aube, jednem słowem margrabia de Chargeboeuf, stawił się pewnego pięknego dnia w Cing-Cygne, umieszczony w nie dość dostojnie prezentującej się kolasce, nie bez chęci dyskretnego naigrawania się zapewne nazwanej koczem. Gdy ta imitacya powozu, podjeżdżająca do pałacu ukazała się oczom mieszkańców pałacu, siedzących wówczas przy śniadaniu, żaden z nich nie mógł powstrzymać się od śmiechu, lecz gdy z poza rozchylających się skórzanych firanek kocza ujrzano łysą głowę starca i gdy d'Hauteserre pierwszy go poznał, wszyscy porwali się z miejsc, by oddać honory należne głowie domu Chargeboeuf'ów.

— Źle się stało, że nas uprzedził — odezwał się margrabia Simeuse do brata swego i do d'Hauteserrów. — Należało wam być u niego z dziękczynną wizytą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

był **konfidentem policyi praskiej** i jako taki dostarczał jej różnych informacyj. Sviha, który dopiero od roku 1909 zasiada w parlamencie, zdołał w partyi swej wybić się na czoło i po usunięciu Klofacza i Choca został prezesem klubu.

Miał on donosić policyi o naradach swego klubu; między innymi zawiadomił ją o uchwale klubu wyjazdu do Belgradu podczas wojny bałkańskiej, wskutek czego gromadnego wyjazdu zaniechano i pojechał sam tylko Klofacz.

Z dokumentów pozostałych po zmarłym pośle i redaktorze „Narodnich Listów“, Anyżu wynika co następuje: Dnia 8 kwietnia (rok nie jest podany), zgłosił się do redakcyi „Narodnich Listów“ N. (nazwisko nie jest wymienione) i poczynił następujące poufne zeznania: **Konfidentem policyi** jest poseł narodowo-socyalny dr K. Sviha. Zadaniem jego jest informować policyę o zajściach w klubie, co on robi pod pseudonimem „Wiener“. Za swe usługi otrzymuje Sviha miesięcznie 800 koron, t. j. **9600 koron rocznie.** W usługach policyi jest już od trzech kwartałów. Dnia 8 bm. Sviha był **osobiście w policyi** i poczynił bardzo ważne zeznania, za co otrzymał nadzwyczajne honoraryum 200 koron.

Sviha stał w stosunkach **z urzędnikiem policyi** (nazwiska zapiski Anyża nie podają), który go odwiedzał w domu, do którego Sviha pisał listy i telegramy. Fotografie tych listów są w papierach Anyża. Dnia 6 maja 1911 roku otrzymał Sviha od tego urzędnika policyi **3000 koron na wybory.**

Jak Sviha został konfidentem?

Na koncercie na wyspie Zofii w Pradze w lecie 1910 spotkał się Sviha z urzędnikiem policyi praskiej, głównym macherem policyi państwowej. W ciągu rozmowy żalił się Sviha, że nie może wyżyć ze swych dochodów. Urzędnik policyi oświadczył gotowość zapewnienia mu ładnego dochodu ubocznego, jeżeli od czasu do czasu będzie mu dostarczał poufnych wiadomości. Umowę zawarto na 600 koron miesięcznie, które potem podwyższono na 800 koron.

Inni posłowie także!

Informator Anyża oświadczył, że oprócz Svihy jeszcze **18 członków partyi narodowo-socyalnej**, zajmujących w partyi wybitne stanowiska, od dwóch lat stało w usługach policyi.

Sviha uprawiał swe rzemiosło od połowy 1910, kiedy na czele rządu stał Bienerth.

„Obrona“ Svihy.

Jak już donieśliśmy, Sviha zaprzecza wszystkiemu, złożył mandat i zapowiada skargę przeciw „Nar. Listom“. Zarzuca on, że informacye o nim dał niejaki Spaczek, konfident policyi, który przedtem niesłusznie obwinił Klofacza, oraz separatystów Nemeca i Soukupa.

Prezydent policyi praskiej Krikawa, do którego udali się koledzy klubowi Svihy o informacye, **odmówił odpowiedzi.**

* * *

(Telegramy).

Praga. Na poniedziałek jest zwołane posiedzenie czeskiej Rady narodowej w sprawie posła Svihy. Rada narodowa wystosowała do przywódców poszczególnych klubów czeskich wezwanie, aby posłowie w tych ciężkich czasach **zaprzestali polemiki.**

Praga. Onegdaj napadli narodowi socyaliści na redaktora „Narodnich Listów“ Werbera i **pobili go.** Policya z trudem wyrwała redaktora z rąk narodowych socyalistów. Przed gmachem „Narodnich Listów“ przyszło w nocy **do demonstracyi.** Policya rozproszyła demonstrantów i obsadziła dom.

W sprawie bezrobocia.

U nas a za granicą.

Klęska bezrobocia w Galicyi zwróciła uwagę ogółu robotników naszych na sposoby walki z tem strasznem nieszczęściem ustroju kapitalistycznego.

Przypomnijmy sobie historyę usiłowań na tem polu.

Pierwsi zabrali się do walki z bezrobociem **sami robotnicy.** Związki zawodowe olbrzymie sumy wydawały na tę walkę: w Anglii związki na ten cel wydały 27% swych wydatków w okresie 1900—9, w Niemczech blisko 25% w okresie 1891—1910, w Austryi w 43% w okresie 1901—9.

Wkrótce się pokazało, że walka samych związków jest **niedostateczna.** Albowiem związki mogły pomagać tylko zorganizowanym członkom; następnie związki nie miały dostatecznych środków; w niektórych związkach, gdzie właśnie zarobek jest mały, a bezrobocie częste, związki w swych statutach nie mogły uwzględniać walki z bezrobociem itp.

I wówczas na plan pierwszy z natury rzeczy wysunęła się rola **gminy i państwa.** Przypominamy, że już w r. 1910 w Paryżu odbyła się specyalna międzynarodowa konferencya w sprawie walki z bezrobociem, i w tej konferencyi wzięli udział reprezentanci 30 państw, delegaci największych miast, uczeni i działacze ruchu robotniczego. Utworzono następnie specyalną Asocyacyę Międzynarodową, której członkami między innymi są rządy 9 państw, Rady gminne 130 wielkich miast. Asocyacya zebrała mnóstwo materyałów dla zbadania kwestyi bezrobocia. We wrześniu 1913 r. odbył się, jak wiadomo, jej pierwszy zjazd w Gandawie.

Tak więc społeczeństwo burżuazyjne ze swymi rządami zostało zmuszone zająć się tem zagadnieniem. I dziś, przynajmniej w krajach bardziej postępowych pod względem socyalno-politycznym, poczyniono już ważne kroki.

Podstawą akcyi najczęściej służy t. zw. **system gandawski**, zbudowany na zasadzie popierania indywidualnej przezorności. Np. z funduszów miejskich (lub innych) wydaje się subwencye (dopłaty) kasom związków zawodowych, proporcyonalnie do tych kwot, jakie związki wydają na bezrobotnych.

Zasada asekuracyi robotnika od bezrobocia tak dalece już się rozpowszechniła, że niektóre państwa już przeprowadziły asekuracyę **państwową.** Np. w Danii (według ustaw z r. 1907 i 1909) każda kasa dla bezrobotnych (mająca nie mniej, niż 50 członków) otrzymuje subwencyę — od państwa obowiązkową (i ewentualnie od gminy dobrowolną). Te subwencye są obliczane, nie według ilości zapomóg, wypłacanych przez kasę (jak w systemie gandawskim), lecz według ilości wpłaconych wkładek. W rezultacie w Danii w roku 1912 było 111 tysięcy ubezpieczonych od bezrobocia robotników, czyli **60%** duńskiego proletaryatu. Z 8 milionów koron, które wpłynęły do kas, 60% zapłacili robotnicy, 27·5% państwo, 12·5% gminy.

W Norwegii widzimy urzeczywistnienie podobnej zasady. Oba te państwa przyjmują zasadę asekuracyi wprawdzie dobrowolnej ze strony robotników, lecz z przymusowemi dla państwa subwencyami. To wielki postęp.

Na tę samą drogę wstąpiła **Anglia** w r. 1911 i zrobiła jeszcze jeden ważny krok dalej, wprowadzając obowiązkową, **przymusową** asekuracyę od bezrobocia — na razie w niektórych tylko (7-miu) gałęziach przemysłu, najbardziej zagrażanych klęską bezrobocia (budowlani). Przytem robotnicy i przedsiębiorcy płacą wkładki jednakowe, zaś państwo dopłaca jedną trzecią część kwoty, zapłaconej przez robotnika i przedsiębiorcę razem. Przymusowo zaasekurowanych robotników w Anglii w lipcu 1912 r. było **2½ miliona** (przeszło połowa budowlanych). W pozostałych gałęziach przemysłu rząd popiera dobrowolną asekuracyę, wydając dopłaty do świadczeń poszczególnych organizacyi.

Jak widzimy na tych przykładach, państwa współczesne zostały zmuszone zająć się zagadnieniem bezrobocia i asekuracyą przeciwko niej. Przymusowość asekuracyi (Anglia), to jedna z największych zdobyczy na tem polu. Obok tego idzie praca gmin, rozwój organizacyi pośrednictwa w wyszukaniu pracy. Między innemi wspomniana Asocyacya na swym gandawskim zjeździe stanęła na tem stanowisku zasadniczem (akceptowanem przez socyalistycznych delegatów tow. Umbreita, Trocleta), że asekuracya od bezrobocia winna być przymusową i opierać się na współpracownictwie z organizacyami zawodowemi. Tow. Troclet zaznaczył, że część wydatków winni ponosić przedsiębiorcy — obok robotników i państwa.

Tak więc spostrzegamy — wprawdzie powolny — postęp na tem polu — w Europie, nie u nas... A u nas tradycyjna ospałość, niechęć, brak inicyatywy, egoizm klasowy. Klasa robotnicza powinna i u nas zmusić państwo i gminy do żywszego zainteresowania się temi sprawami. Wszak chodzi o życie robotnika!...

List ze Śląska.

Konferencya oświatowa P. P. S. D.

Bogumin, 4 marca.

Na niedzielę została zwołana do Bogumina konferencya oświatowa Śląska. Odbyła się przy udziale przeszło 30 delegatów, reprezentujących 14 miejscowości. Obecni byli przeważnie delegatami miejscowych kół „Siły“.

Konferencyę zagaił tow. dr Kłuszyński, który udzielił głosu, jako referentowi, tow. K. Czapińskiemu z Krakowa. Referent omówił zasadnicze nasze stanowisko wobec współczesnej kultury i oświaty, przedstawił działalność partyj zachodnio-europejskich na polu oświatowem i udzielił niektórych wskazówek na przyszłość najbliższą dla Śląska. Dyskusya była bardzo ożywiona. Między innymi tow. Kunicki polecał urządzanie wykładów także w dni powszednie; prosił Kom. Ośw. i Uniw. Ludowy w Krakowie o przysyłanie dyspozycyi wykładów; radził równocześnie na wykładach sprzedawać odnoszącą się do tematu literaturę. Poseł Reger radził nabywać po gminach lub wydzierżawiać łąki dla zabaw dziecięcych. Tow. Gallas wskazywał, że „Siła“ koniecznie winna nabyć własną latarnię. Wkończu uchwalono szereg wniosków referenta w sprawie urządzania obchodów, wycieczek do Krakowa, pracy wśród dzieci, zwracania się do U. L. po „biblioteczki wędrowne, nabycia latarni, a najważniejsze — urządzania regularnych wykładów co tygodnia w niedzielę przy pomocy prelegentów z Krakowa (2 wykłady — rano i wieczór). Pozatem zarząd „Siły“ ma się zastanowić nad sprowadzeniem prelegenta objazdowego na Śląsk (tematy społeczne, na tydzień lub więcej). Wezwanie do intensywnej pracy oświatowej zakończył konferencyę tow. dr Kłuszyński.

Owe regularne wykłady niedzielne rozpoczęły się już 1 marca. Tow. K. Czapiński miał wykłady (z obrazami) w Dąbrowej (o Kościuszce) i Boguminie (o Tatrach). Ciekawe, że w Dąbrowie władze zażądały pokazania obrazów świetlnych — dla cenzury! Wypadek, jak się zdaje, niebywały jeszcze w naszej pracy oświatowej!

W niedzielę 8 marca w innych miejscowościach śląskich będzie miał wykłady dr A. Kropatsch.

Z walk robotniczych w Anglii.

Potężne demonstracye w Londynie.

Nagłe schwytanie i wysłanie (bez przesłuchania, bez oskarżenia) dziewięciu przywódców ruchu robotniczego **w południowej Afryce** (podczas ostatnich strejków i walk) wywołało w Anglii całej, zwłaszcza oczywiście w kołach robotniczych ogromne oburzenie...

Tak bojowego nastroju — donoszą z Londynu — dawno już, bardzo dawno nie obserwowano na zgromadzeniach. Czy po to Anglicy niedawno prowadzili walkę z Boerami — rzekomo w interesach zatrudnionych w południowej Afryce angielskich robotników, aby teraz sponiewierano najbardziej zasadnicze momenty wolności angielskiej?

Deportowani przybyli do Londynu i tam w teatrze operowym odbyło się wielkie **zgromadzenie demonstracyjne.**

— Nie ścierpimy takich - rzeczy z żadnego rządu! — wołał zazwyczaj spokojny wódz angielskiego ruchu zawodowego Henderson, wśród ogólnego podniecenia.

Odczytano także list chorego sekretarza zawodowego Appletona, który w imieniu angielskich robotników zawodowo - zorganizowanych (oraz w imieniu całej międzynarodówki zawodowej, liczącej blisko 10 milionów członków) zaprotestował przeciw gwałtom i wołał: — Żadnego głosu dla kandydata rządowego! — zanim rząd angielski, rozumiejąc swą odpowiedzialność, nie uczyni zadość sprawiedliwości.

Przyjęcie deportowanych było niesłychanie gorące. Gdy mówca tow. Poutsma, sekretarz afrykańskich kolejarzy, ukazał się na trybunie, wszystko podniosło się z miejsc. Rozległy się gromkie okrzyki. Mówca nie mógł nawet przemówić przez czas dłuższy. Zaintonowano pieśń bojową i śpiewała cała sala.

Wkońcu tow. Poutsma opowiedział zebranym o swych losach. W Afryce między innemi zbudował dom sierocy, szkołę przemysłową, farmę wzorową. Jakkolwiek socyalistą jest oddawna, to jednak z początku był mile widziany ze strony rządu i otrzymał nawet posadę nauczyciela języków. Wszystko się zaczęło zmieniać, gdy objął posadę sekretarza w organizacyi kolejarzy i liczbę zorganizowanych z 3.000 podniósł do 16.000. Gdy w czerwcu 1913 roku wybuchły słynne strejki w Afryce i zastrzelono 400 osób, postanowili kolejarze na znak protestu w dniu pogrzebu nie puszczać ani jednego pociągu.

Z załamanemi rękami przychodzili do mnie przedstawiciele władz — mówił towarzysz — błagając, bym się zgodził na puszczenie chociażby najmniejszych pociągów. Wkońcu zgodziłem się na puszczenie jednego, jedynego pociągu pocztowego, aby do Europy prędzej doszły wiadomości o naszych wypadkach. Postawiłem warunek, by na lokomotywie powiewał **czerwony sztandar**, inaczej bowiem nie wiedzieć co z pociągiem może się stać w okolicach, objętych strejkiem...

Owacyjnie przyjmowano także innych mówców z Afryki. Dziękowali londyńskim robotnikom za poparcie i solidarność.

W Niedzielę **w Hyde-Parku** odbyła się potężna, niebywała jeszcze demonstracya robotników. Podobno była to największa demonstracya, jaką widziało obecne pokolenie w Londynie. Zebrało się kilkaset tysięcy robotników. Związki zawodowe przybyły do parku ze setkami sztandarów, z 30 kapelami muzycznemi. Naturalnie demonstracya była poświęcona wypadkom afrykańskim. Mówcy, w tej liczbie przybyli z Afryki, przywódcy tamtejszego ruchu, przemawiali z 9 trybun. Rezolucya potępia zachowanie się południowo-afrykańskiego rządu i wzywa angielski rząd, aby zadośćuczynił wymaganiom sprawiedliwości.

Parlament.

Wiedeń, 6 marca.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów otworzył prezydent o godz. 11·10 i powitał posłów, poczem zarządził odczytanie wpływów, między którymi znajduje się żądanie ministerstwa skarbu o upoważnienie

do operacyj kredytowych

w wysokości **374 milionów koron.**

Następnie zabrał głos do sprawy formalnej poseł Spacek, poczem poseł Kramarz odczytał deklaracyę swego stronnictwa w sprawie ugodowej. Poseł Kramarz, któremu prezydent kilkakrotnie **przerywał** i wzywał, aby postawił wniosek, oświadczył, iż uważa za swój obowiązek w tej poważnej chwili, w której chodzi nietylko o parlamentaryzm, ale w której także

interesy monarchii stoją w grze,

skonstatować, że Czesi zawsze mieli szczerą wolę do porozumienia i dlatego musi ustalić odpowiedzialność za udaremnienie ugody. Mówca, któremu prezydent ustawicznie przerywał, podał historyę dotychczasowych rokowań ugodowych, wywodził, że Niemcy nigdy nie mieli powodu do jakichkolwiek słusznych skarg w Czechach.

Prezydent wkońcu **odebrał Kramarzowi głos.** (Wrzawa na ławach czeskich).

To samo powtórzyło się, gdy prezydent następnym mówcom: posłom Stankowi i Baxie **odbierał głos.**

Posłowie agrarni czescy zaczęli **gwizdać** i krzyczeć. Hałas był ogromny.

Wszechniemcy krzyczeli do Czechów: „Polizeispitzel!“

Poseł Malik zaczął w kierunku posłów czeskich wywijać sakiewką. Wówczas jeden z posłów czeskich chwycił plik aktów i rzucił nim na wszechniemców. Hałas był tak wielki, że wkońcu prezydent **przerwał posiedzenie,** poczem zebrał się **konwent seniorów.**

Po ponownem otwarciu posiedzenia odczytano wpływy, między innymi interpelacyę Koła polskiego w sprawie

agitacyi niemieckiej,

uprawianej przez sekretarza konsulatu niemieckiego we Lwowie.

Następnie posłowie Kramarz i Stanek usprawiedliwiali obstrukcyę czeską, wskazując na zerwanie rokowań ugodowych przez Niemców.

Poseł Diamand

w zapytaniu do prezydenta wskazuje na panujące w całej Austryi, a specyalnie w Galicyi **bezrobocie**, które w ostanim czasie przybrało takie rozmiary, że państwo nie może dłużej pozostać obojętne. Mianowicie na wschodzie Austryi stosunki stały się tak **straszne,** że nie możemy ścierpieć, aby w takim czasie usunięto parlamentaryzm. **Rząd nie spełnia swego obowiązku**, a cała nadzieja ludności opiera się na Izbie posłów. W parlamencie, w którym panuje rzeczywiste poczucie dla interesów ludności, musiałaby nędza ludności stać się **pierwszym i najpoważniejszym przedmiotem obrad.** Do rządu kieruje wezwanie, aby przewidziane w budżecie **budowle publiczne** natychmiast rozpoczął. Władze budowlane w ministerstwie robót publicznych i w namiestnictwie galicyjskiem uprawiają może **nakazany z góry bierny opór,** ale my nie możemy uznać, żeby na roboty nieprzewidziane jeszcze w budżecie nie było pieniędzy. Jeżeli **wydatki wojskowe,** spowodowane naszą polityką zagraniczną wynosiły miliony i zostały zapłacone, muszą także być pieniądze, aby ulżyć nędzy spowodowanej właśnie tą polityką zagraniczną.

Doszło już do tego, że ludność wskutek nędzy **rzuca się na stragany** i że głodni zdobywają sobie gwałtem chleb.

Rząd ma obowiązek albo dać ludności **pracę,** albo bezrobotnym dać możność **szukania pracy w innym kraju.** Tymczasem utrudnia się emigracyę nawet sezonową. (Słuchajcie!) Rząd musi przecież zastanowić się nad kwestyą, co chce począć z ludźmi, którym nawet **emigrować zakazuje.** Istnieje niebezpieczeństwo, że rozszerzające się do ostateczności traktowanie spraw narodowościowych **zrujnuje Austryę do szczętu.**

Zapytuję pana prezydenta, czy gotów jest zwrócić uwagę rządu, że jest jego obowiązkiem starać się ze wszystkich sił **o ochronę Austryi**

HANNS HEINZ EWERS.

SOK POMIDOROWY.

Z niemieckiego tłumaczył K. G.

2

(Ciąg dalszy).

— Tak — rzekł powoli i spokojnie — to jest rozkosz.

Tłum nas rozdzielił, a na arenę przyniesiono nowe koguty.

W ten sam wieczór byłem zaproszony na herbatę do angielskiego konsula. Przyszedłem punktualnie, pierwszy z gości.

Przywitałem się z nim i z jego matką, staruszką, on rzekł do mnie.

— Cieszę się, że pan tak wcześnie przyszedł, pragnąłbym z panem pomówić w pewnej sprawie.

— Jestem do pańskich usług — odrzekłem z uśmiechem. Konsul podsunął mi krzesło bujające, potem mówił z dziwną powagą:

— Daleki jestem od tego, aby panu robić przepisy, kochany panie! Ale jeżeli pan ma zamiar dłuższy czas tu pozostać i bywać w towarzystwach, nietylko w angielskiej kolonii, to chciałbym panu udzielić przyjacielskiej rady.

Byłem niezmiernie ciekaw, o co mu chodziło.

— Ta rada? — spytałem się.

— Widziano pana często w towarzystwie naszego duchownego.,. — ciągnął dalej.

— Przepraszam! — przerwałem mu. — Znam go bardzo mało. Dzisiaj po południu po raz pierwszy zamienił ze mną parę słów.

— Tem lepiej — odrzekł konsul. — Radziłbym panu jego towarzystwa unikać, przynajmniej publicznie.

— Dziękuję panu, panie konsulu — rzekłem. — Czy byłoby niedyskrecyą z mojej strony, spytać o powód?

— Winienem panu wyjaśnienie — odpowiedział — chociaż nie wiem, czy to pana zadowoli. Pop — pan wie, że ma on ten przydomek?

Przytaknąłem.

— Więc dobrze — ciągnął dalej — pop z towarzystw jest wyklęty. Regularnie chodzi na walki byków... to uszłoby jeszcze... nie opuszcza nigdy walk kogucich, krótko mówiąc, ma namiętności, które go niemożliwym czynią między europejczykami.

— Panie konsulu — zawołałem — jeśli go tak potępia się z tego powodu, to dlaczego pozostawia się go w urzędzie tak zaszczytnym?

— Bądźcobądź — jest rewerend — rzekła staruszka.

— W dodatku — potwierdził konsul — nie dał on najmniejszego, uchwytnego powodu do skargi od dwudziestu lat, które tu spędził. Wkońcu, posada duchownego naszej malutkiej gminy jest najgorzej płatna na całym kontynencie... nie tak łatwo znaleźlibyśmy kogo innego.

— Więc pani jednak jest zadowolona z jego kazań — zwróciłem się do matki konsula, przyczem starałem się powstrzymać ironiczny uśmiech.

Staruszka wyprostowała się w krzesełku.

— Nigdybym mu nie pozwoliła przemówić w kościele — rzekła stanowczo. — Co niedziela czyta tylko jeden ustęp z kazań Dean Narleya.

Odpowiedź ta zmieszała mnie cokolwiek, milczałem.

— Zresztą — rzekł konsul, podejmując rozmowę — byłoby niesprawiedliwie przemilczeć i pewne dobre strony „popa“. Swą dość znaczną rentę wydaje prawie wyłącznie na cele dobroczynne, podczas gdy sam żyje nadzwyczaj skromnie, pominąwszy ową nieszczęśliwą namiętność.

— Ładna dobroczynność! — przerwała mu matka. — Kogo on wspiera? Poranionych toreadorów oraz ich rodziny, podobno nawet ofiary salsy.

— Ofiary — salsy? — spytałem.

— Matka moja mówi o t. zw. „salsa de tomates“ — objaśnił mnie konsul.

— Soku... pomidorowego? — powtórzyłem. — Pop wspiera ofiary... soku pomidorowego?

Konsul krótko się zaśmiał. Potem zaczął poważnie:

— Czy nie słyszał pan nigdy o t. zw. „salsa“? Jest to prastary, straszny obyczaj andaluzyjski, którego dotąd nie wykorzeniono niestety, mimo kar kościelnych i świeckich. Odkąd jestem w Grenadzie, salsa miała miejsce w dwóch udowodnionych wypadkach; bliższych szczegółów i wtenczas nie można było się dowiedzieć, ponieważ uczestnicy prędzejby sobie język odgryźli, mimo „uderzających upomnień“, jakie w hiszpańskich więzieniach są praktykowane, niżby coś pisnęli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przed ruiną. W sprawie tej odgrywa rolę także **kwestya militarna,** ponieważ nie można spokojnie przyglądać się, żeby państwo w tak ciężkich czasach politycznych popadało **w coraz większą nędzę.** Prezydent spełni obowiązek patryotyczny, jeżeli przypomni rządowi jego obowiązki. (Żywe oklaski).

Prezydent odpowiada, że zapytanie to skieruje do rządu.

Po zapytaniach posła Stranskyego w sprawie rewelacyi o pośle Sviha i Stapińskiego w sprawie emigracyi, prezydent zaproponował

odroczenie obrad do 12 b. m.,

aby stronnictwom dać możność przeprowadzenia rokowań celem wyjaśnienia sytuacyi.

Propozycyę tę **przyjęto** i posiedzenie zamknięto.

* * *

Konwent seniorów.

Na posiedzeniu konwentu seniorów prezydent gabinetu hr. Stürgkh przedłożył program prac parlamentu, który w normalnych warunkach mógłby obradować do 3 kwietnia. Premier podniósł konieczność załatwienia **kontyngentu rekrutów.** Po załatwieniu stojących na porządku dziennym obrad nad przedłożeniem o podatku domowo-czynszowym i klasowym i o kontyngencie rekrutów, mogłaby Izba załatwić wniesioną dziś ustawę o upoważnienie rządu do **operacyj kredytowych** w wysokości **374 milionów koron,** dalej ustawę o **kolejach bośniackich** i o **kolejach lokalnych.**

Konwent seniorów **nie doszedł do porozumienia** co do programu pracy i przewodniczący dr Sylvester oświadczył, że w porozumieniu ze stronnictwami następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się dopiero w przyszły czwartek.

KRONIKA.

Piątek 6 marca.

Nowiny krakowskie.

III. wykład p. dra Merza o hygienie dziecięcej odbędzie się w piątek 6 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II. p. W wykładzie tym omówiona będzie hygiena dzieci w wieku szkolnym z uwzględnieniem, jak winny być urządzone szkoły, żeby odpowiadały zdrowotnym potrzebom dzieci, a jaki jest ich stan rzeczywisty.

Ustawa dla stróżów ma być niebawem załatwioną przez Radę miejską. Po uchwaleniu projektu przez magistrat sprawa była rozpatrywaną w sekcyach ekonomicznej i prawniczej, które wybrały subkomitet. Subkomitet ten odbył szereg posiedzeń, na których na podstawie referatu dra Gertlera ustalono tekst projektu. Obecnie projekt będzie przedmiotem obrad połączonych sekcyj, a następnie pełnej Rady.

Odczyt. Dnia 7 b. m. wygłosi odczyt w Kole filozoficznem (ulica św. Anny 12) p. Bańkowska p. t. „Z psychologii zwierząt i konie z Elbersfeld". Wstęp dla członków i gości bezpłatny.

Loterya spożywcza I. Koła Towarzystwa Szkoły ludowej odbędzie się w dniu 29 marca w hali Sukiennic na dochód szkół kresowych.

Oświetlenie elektryczne. Elektrownia miejska przystąpiła do rozwieszenia lamp w ul. Grodzkiej i Dominikańskiej, oraz rozpoczęła roboty w ulicy Potockiego i Basztowej. Za kilka tygodni całe śródmieście będzie oświetlone elektryką.

Fala emigracyjna. Wczoraj przejechały przez Kraków 3 osobne pociągi, wiozące 2000 robotników do Prus. Oprócz tego zwykłymi pociągami przejeżdża codziennie po kilkaset ludzi do Oświęcimia. Między przejezdnymi jest dużo z Podola rosyjskiego i z Rumunii.

Ksiądz Kądzioła, redaktor „Prawdy", za ataki na Szpunara w Wieliczce został wczoraj przez syna napadniętego wypoliczkowany.

Usiłowane samobójstwo. W domu przy ul. Łazarza 19 zabawiali się wczoraj po południu młodzi ludzie; jeden z nich, 26-letni Maryan K., czeladnik fryzyerski, nagle wyjął rewolwer i przyłożywszy go do skroni, wystrzelił. Na miejsce wypadku wezwano pogotowie, które po opatrzeniu przewiozło rannego do szpitala. Stan chorego jest beznadziejny. Kula utkwiła w mózgu.

Nieudane włamanie. Wczoraj wieczorem włamał się 19-letni elektromonter Józef Gorzelski, podający się za Rachwała, na strych domu l. 23 ul. Siemiradzkiego, by się zaopatrzeć w jakieś rzeczy. Uzbierał ich gromadkę, zamknąwszy się wytrychem od wewnątrz. W tej chwili nadeszła służąca mieszkającego tam majora z bielizną. Nie mogąc się dostać na strych, zawołała służącego żołnierza; ten siłą otworzył drzwi i w tej chwili rzucił się nań złodziej, chcąc go obalić i uciec.

Żołnierz był silniejszym, złodzieja przytrzymano. Rzeczy, zebrane już przez niego, miały wartość ponad 1000 koron; między innemi były rzeczy prokuratora Langa.

Złodziej ten miał widocznie wspólników, bo te włamania się powtarzają; na ulicy Retoryka l. 9 skradziono kufry z rzeczami na szkodę inżyniera Stadtmüllera.

Echa kradzieży insygniów cechowych. Przed dwoma laty okradziono starszego cechu piekarzy p. Bałuka. Sprawcy zabrali kosztowne berła cechowe, które połamali i porzucili. Kradzieży tej dopuściła się szajka Krzęka i Litwickiego, skazana w jesieni z. r. na dłuższe kary więzienia. Jeden z uczestników, 20-letni Bronisław Malec, zdołał uciec, jednak po pewnym czasie ujęto go. Przedwczoraj toczyła się przeciw niemu rozprawa przed przysięgłymi. Malec przyznał się do współudziału w kradzieży u p. Bałuka, oraz u prof. Kostaneckiego. Trybunał skazał go na 1 ½ roku ciężkiego więzienia.

Do sądu odstawiono za oszustwo Józefa Neumanna, który jechał „na gapę" z Czerniowiec do Krakowa.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W piątek o godz. 7 wieczorem: M. Morecki: „Szkoły nowego typu".

W piątek o godz. 8 wieczorem: p. Jahołkowska: „O Paranie".

W sobotę o godz. 7 wieczorem: dr Zahorski: „Historya małżeństwa".

W Nowej Wsi w piątek: Adam Kropatsch: „Wpływ rewolucyi na społeczeństwo" (z obrazami świetlnymi).

W stowarzyszeniu handlowców (Sebastyana 16) w piątek: p. K. Czapiński: „O dzikiej kaczce" Ibsena (z deklamacyą).

W stowarzyszeniu młodocianych robotników (Józefa 2) w piątek: dr A. Krieger: „O pracy dzieci i młodocianych robotników".

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Pigmalion".
Sobota: „Brzydki Ferante".
Niedziela po południu: „W górę serca".
Niedziela wieczór: „Brzydki Ferante".
Poniedziałek: „Gracze" i „Swaty".

Nowiny lwowskie.

Tajemnicze zniknięcie. W związku ze sprawą zamordowanego kelnera Buza w Zimnej Wodzie natrafił sędzia śledczy p. Batycki na nową sprawę. W tym samym czasie, w którym zginął Buz, wymówił miejsce w kawiarni wiedeńskiej jeden z kelnerów. Obaj mieli udać się na prowincyę dla objęcia nowych obowiązków. Ponieważ Buz miał przy sobie znaczne pieniądze, nie jest wykluczonem, iż także jego przyjaciel posiadał znaczniejszą kwotę i uległ podobnemu wypadkowi. Fakt, że zwłok jego nie znaleziono dotąd, nie przemawiałby przeciw takiemu przypuszczeniu. W każdym razie tajemniczem zniknięciem Buza zajęło się śledztwo. Między kilkoma aresztowanymi w tej sprawie ludźmi znajduje się jeden bardzo silnie obciążony.

Wyrok w sprawie oszustw na szkodę ś. p. Włodka. Od dni kilku tocząca się rozprawa o oszustwa na szkodę ś. p. Włodka zakończyła się wczoraj. Ława przysięgłych potwierdziła winę Jakóba Hütnera i Kleinhändlera, zaprzeczyła zaś pytania, odnoszące się do Rosenberga i Hütnera starszego. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Jakóba Hütnera na 3 lata więzienia, zaś Kleinhändlera na jeden i pół roku z wliczeniem aresztu śledczego. Oskarżeni zastrzegli sobie trzy dni do namysłu.

Śmiertelne porachunki. Onegdaj o godzinie 10 wieczór napadli jacyś dwaj złodzieje na 30-letniego murarza Rozborskiego, przechodzącego placem Strzeleckim, i poranili go tak strasznie nożem, iż pogotowie odwiozło go w stanie bezprzytomnym do szpitala. Prawdopodobnie rana, zadana w okolicę serca, będzie śmiertelna. Czyn ten ma być aktem zemsty ze strony złodziei, którzy podejrzywali Rozborskiego, że był konfidentem policyi.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota po południu: „Romeo i Julia".
Sobota wieczór: „Figlarne żonki".
Niedziela po południu: „Piękna żonka".
Niedziela wieczór: „Otello".
Poniedziałek: „Wesele Figara".

Z kraju.

Poseł dr Bardel, odnośnie do korespondencyi umieszczonej w „Naprzodzie" z 5 b. m. o zgromadzeniu w Skawinie, prosi nas o wyjaśnienie, że zaproszenia na to zgromadzenie wcale nie otrzymał i że, przebywając od 13 lutego we Lwowie, nic też o zgromadzeniu nie wiedział.

Dr Bardel dodaje, że nie ma powodu do omijania zgromadzeń robotniczych, gdyż w P. S. L. był twórcą projektu sejmowej reformy wyborczej, który robotnikom dawał osobną kuryę robotniczą, a temsamem szedł najszerszym warstwom robotniczym na rękę.

Bezhołowie władz w sprawach wychodźtwa. Znakomitą ilustracyą do artykułu posła Klemensiewicza o szykanowaniu emigrantów przez starostów jest następujący list pewnego robotnika, zamierzającego udać się na roboty sezonowe, jaki nam przedłożono. Brzmi on:

„Zaniosłem do starostwa kontrakt i list i ani kontraktu, ani listu, ani potwierdzenia, ani nic. Starosta wziął kontrakt i powiedział, że: „jeszcze czas". Potem chodziłem na drugi dzień do asenterunku i znowu byłem w starostwie. Sekretarz powiedział mi, żebym czekał, następnie zamknął kancelaryę i poszedł precz. Czekałem i zmarzłem tak, że aż mi się do śmierci równało, więc musiałem iść wkońcu do domu. W poniedziałek chodziliśmy znowu wszyscy z wójtem. Kazał starosta zrobić podanie z gminy i przedłożyć mu z książkami. My sobie to wyrobili i chodziłem we czwartek znowu z tem, czekałem bardzo długo, potem starosta zawołał mnie do siebie. Przyszedłem tam, a tu mówi mi tak: „Co ja mam z takim smarkaczem gadać!" Potem przeczytał podanie z gminy i mówił tak: „Ja wam potwierdzenia nie dam, bo ja nie wiem, czy którego rodzice wysyłają, czy nie — musi być wójt". Gdyśmy przyszli z wójtem, to znowu co innego. Starosta się do nas nawet nie odezwał. Pisarz zaś mówi, żeby iść do księdza, wziąć swój wyciąg metrykalny i wyrobić z gminy świadectwo, a później to podać w jednem biurze, a z tego biura pójdzie do kancelaryi starostwa. Dopiero wtedy wydadzą — może za dwa tygodnie — termin i potwierdzą. Sami nie wiemy, co robić. Chodziłem tego tygodnia z ludźmi 4 razy do starostwa i nic po tem, a od nas do miasta 9 klm., to rano lecieliśmy o głodzie i tak każdy dzień. Kupiłem sobie buty i jużem podarł, a nogi to mi tak pozrywało, że mam pęcherze. I nic po tem. Z uszanowaniem (podpis znany redakcyi), Wołczuchy, poczta Rodatycze".

Radomyśl nad Sanem. W okolicy jest około tysiąc ukwalifikowanych murarzy. Dzisiaj grozi im głód z powodu bezrobocia. Znikąd pracy nie mają, granice zamknięte, emigracya wstrzymana, więc co mają czynić te rzesze? Państwo nakłada coraz

nowe podatki, ale nie zatroszczy się o pracę dla swych obywateli. Robotnicy tutejsi, chcąc dołączyć się do ogólnego głosu, zwołali wiec bezrobotnych do sali p. Jarosińskiego. Przybyło z górą pół tysiąca. Do prezydyum zostali wybrani robotnicy Gebała, Bednarski i Świątyński. Referat o bezrobociu wygłosił p. Madej, malując dzisiejsze położenie. Następnie rozwinęła się dyskusya, w której J. Wiktor poddał krytyce stanowisko Koła polskiego wobec bezrobocia, krytykował pomoc śmieszną, jaką udzielono powodzianom. Wśród ciągłych okrzyków „hańba lokajom, precz z pirogowymi reprezentantami!“ uchwalono rezolucyę: „Zgromadzeni murarze na wiecu publicznym w Radomyślu n. Sanem w dnin 1 marca z całą stanowczością wzywają rząd krajowy i centralny do bezzwłocznego podjęcia robót publicznych i zapewnienia robotnikom prowincyonalnym pracy, któraby uratowała ich od głodu“. Zaproszono też posła p. Lasockiego, ale ten zajęty planami zdobycia mandatu w przyszłości, nie przybył na wiec. *G.*

Sprawozdanie z działalności żywieckiego oddziału Uniwersytetu Ludowego imienia Adama Mickiewicza za rok 1913. Potrzeba wytworzenia środowiska, któreby z jednej strony skupiało ludzi w pracy oświatowo-społecznej, z drugiej im samym dawało możność dalszego samokształcenia, skłoniła kilka jednostek w Zabłociu i Żywcu do utworzenia oddziału Uniwersytetu Ludowego imienia Adama Mickiewicza. Zamiar zamienił się wkrótce w realne kształty i w dniu 11 lutego 1913 Uniwersytet Ludowy rozpoczął w Żywcu swą działalność. Rezultaty pracy przeszły oczekiwania, budząc w jednych zadowolenie, a niechęć w drugich. Działalność była żywą i bogatą, niech mówią cyfry. Stowarzyszenie liczy 316 członków, w tem jednego wspierającego, mianowicie żywiecką Kasę chorych. Członkowie są przeważnie miejscowi, lecz nie brak ich i z okolicy bliższej: Sporysza, Wieprza, Łodygowic, Jeleśni, Pewli i Pietrzykowic; oraz dalszej: z Milówki, Cięciny i Bystrej. Praca Uniwersytetu Ludowego polegała na urządzaniu wykładów, koncertów, bibliotece, czytelni publicznej i poradzie prawnej. Liczba wykładów doszła do 35, w tem 3 dla dzieci. Uniwersytet Ludowy urządził 2 koncerty, wieczór ku czci księcia Poniatowskiego, wieczór listopadowy, styczniowy, 3 poranki i 2 wieczory literackie. Frekwencya ogółem była bardzo liczna, bo doszła do liczby 5266 słuchaczy, w tem 1761 kobiet, mężczyzn 3511. W urządzaniu prelekcyj zwracano uwagę na temat i osobę prelegenta. Ładne miejsce w rozwoju towarzystwa zajęła biblioteka, która liczy członków 183, w tem kobiet 67. Poważną liczbę członków stanowi nauczycielstwo ludowe. Biblioteka zawiera 2000 tomów, w tem 35% dzieł naukowych, treści społeczno-ekonomicznej i przyrodniczej. Biblioteka dostępną jest dla członków 3 razy w tygodniu za opłatą 30 hal. miesięcznie. Książek w roku sprawozdawczym wypożyczyli członkowie 4880 tomów. Obok biblioteki istnieje czytelnia, cały dzień otwarta, licząca 43 czasopism, w tem wiele pism poważnych. Dochody czerpało towarzystwo z wkładek członkowskich i darów, sprzedaży broszur i subwencyi. Ogólny obrót wynosi 2310 K, w tem wydatki 2201 K. Subwencyę otrzymał Uniwersytet Ludowy z Rady powiatowej w kwocie 50 K, z Rady gminnej Zabłocia 25 K i z żywieckiej Kasy oszczędności 10 K. W działalności swojej spotkał się żywiecki Uniwersytet Ludowy z wydatną pomocą Zarządu głównego Uniwersytetu Ludowego w Krakowie.

Aresztowanie hr. Młodeckiego. Do Szczakowej wczoraj po południu trzech żandarmów rosyjskich z Granicy dostawiło hr. Młodeckiego, znanego z afery fałszerstwa weksli na szkodę swej ciotki, którego aresztowano za kordonem na skutek rozesłanych za nim listów gończych. Wydano go władzom policyjnym austryackim.

L. Wyrwicz wystąpi w niedzielę 8 bm. w Grybowie w sali „Sokoła“. Początek o godz. 8 wieczorem. Ze względu na wyborny program znanego humorysty jest nadzieja, że sala będzie przepełnioną.

Ze świata.

Skazanie por. Forstnera. Znany ze sprawy saverneńskiej porucznik Forstner skazany został przez sąd wojskowy na 14 dni aresztu za znęcanie się nad żołnierzami.

Ślub Envera paszy. W Konstantynopolu wczoraj odbył się ślub ministra wojny Envera paszy z księżniczką Nadie, siostrzenicą sułtana a córką zmarłego ks. Sulejmana.

Zabicie „stracha chłopskiego“. W Gracu prezydyum namiestnictwa otrzymało wiadomość, że zwierz, który był postrachem chłopów, został zabity. Drapieżny zwierz okazał się wilkiem. Był to okaz nadzwyczajny.

Wyprawa do bieguna południowego. Rząd angielski uchwalił na ekspedycyę do bieguna południowego Shackletona 10.000 funtów szterlingów (1/4 miliona koron).

Po odroczeniu Izby.

Wiedeń, 6 marca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Oprócz obstrukcyi czeskiej grozi parlamentowi także obstrukcya ze strony **Słowian południowych** z powodu postawienia na porządku dziennym posiedzenia z 12 b. m. sprawy fakultetu włoskiego. Słoweńcy chcą obstruować, jeżeli nie otrzymają gwarancyi, że ich żądania co do fakultetu w Lublanie nie będą spełnione.

Jak doniesiono przy zamknięciu wczorajszego posiedzenia, prezydent Sylwester oświadczył, że odroczenie następuje celem dania stronnictwom możności porozumienia się. Rozchodzi się o **rokowania czesko-niemieckie**, których to akcyi obecnie **rząd nie będzie prowadził**, może **Koło polskie** stosownie do życzenia wyrażonego na wczorajszem posiedzeniu obejmie **pośrednictwo.** Jeżeli porozumienie nie przyjdzie do skutku, **Izba znów zostanie odroczona**, a sprawy wojskowe zostaną zadekretowane § 14. Rząd — jak mówią — nie chce do tej ostateczności dopuścić i stara się o doprowadzenie do porozumienia. Na propozycyę, aby rozpisano wybory do sejmu czeskiego, Niemcy nie chcą się zgodzić.

Sprawa posła Svihy.

Prezydent Sylvester był wczoraj u hrabiego Stürgkha z prośbą o wyjaśnienie roli, jaką poseł Sviha odgrywał w policyi. Hr. Stürgkh odesłał go do ministra spraw wewnętrznych Heinolda, jako najwyższego szefa policyi.

„Narodni Listy“ ogłaszają facsimile **2 listów Svihy do policyi.** Sviha oświadcza, że facsimile jeszcze niczego nie dowodzi.

„Pravo Lidu“ ogłasza, że wkrótce ogłoszone zostaną rewelacye o pośle Stribrnym.

„Czeskie Słowo“, organ partyi narodowo-socyalnej, ogłasza, że Kramarz na posiedzeniu klubu młodoczeskiego proponował, aby z narodowo-socyalnymi zawrzeć kompromis na zasadzie **zatuszowania sprawy Svihy**, ale klub nie zgodził się na to.

Sprawa Keilinga.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby wnieśli niemieccy socyalni demokraci interpelacyę w sprawie uwolnienia agenta łamistrejków — mordercy Keilinga. Interpelacya zapytuje, jak policya w Pradze mogła znanemu bandycie wydać pozwolenie na broń.

TELEGRAMY

z 6 marca.

Zbrojenia rosyjskie.

Berlin. Ze strony poinformowanej słychać, że rosyjski zarząd wojskowy zamierza wystawić **nowych 16 pułków** piechoty.

Berlin. „Täglihe Rundschau“ donosi, że rosyjska dyplomacya zamierza wystosować zapytanie do niemieckiego urzędu spraw zagranicznych w sprawie artykułu „Kölnische Zeitung“ o rosyjskich zbrojeniach.

W niemieckich kołach dyplomatycznych mówią, że partya wielkich książąt rosyjskich, wrogo usposobiona dla Niemiec, a popierana przez panslawistyczną kamarylę, usiłuje zastąpić Sazonowa Hartwigiem, obecnym posłem rosyjskim w Belgradzie.

Gnębienie Finlandyi.

Petersburg. Burmistrza Wyborga Zimermana i radców Godelhelma i Wuolinena, oskarżonych o sprzeciwianie się ustawom o równouprawnienie Rosyan w Finlandyi, sąd powiatowy skazał **na 8 miesięcy więzienia** i orzekł, że przez 10 lat nie mogą oni wykonywać żadnych urzędów państwowych, ani publicznych. Wuolinena straż przyprowadziła na rozprawę. Oświadczył on, że nie odpowie na żadne pytanie, bo nie uznaje kompetencyi sądów rosyjskich. Inni oskarżeni nie stawili się na rozprawę.

Echo zamachu w Debreczynie.

Bukareszt. Policya wykryła sklep, w którym Catarcu kazał zrobić pieczęć odbitą na liście do biskupa Miklossego w Debreczynie. Wyśledzono też chłopa, u którego kupił skórę.

Śmierć 15 osób pod lawiną.

Insbruk. Dwudziestu uczestników wojskowego kursu narciarskiego zasypała lawina w okolicy Ortlera. Jednego oficera i czterech żołnierzy zdołano uratować, reszta zginęła.

Porozumienie serbsko-tureckie.

Konstantynopol. Dragoman serbskiego poselstwa wyjechał do Belgradu z projektami traktatu ugodowego.

Konwencya czterech państw bałkańskich.

Petersburg. Dzienniki donoszą z Sofii: Panują tu wielkie obawy z powodu wiadomości o zawarciu **konwencyi wojskowej** między Serbią, Grecyą, Rumunią i Czarnogórą.

Przesilenie w Szwecyi.

Sztokholm. W obu Izbach odczytano pismo króla **rozwiązujące** drugą Izbę i zarządzające nowe wybory.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie zarządu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** odbędzie się w piątek dnia 6 marca o godz. 7 wieczorem. Obecność wszystkich zarządowców pożądana.

* **Wiedeński Oddział Uniwersytetu Ludowego** urządza w niedzielę dnia 8 marca br. następujące wykłady: W dzielnicy I., Eschenbachgasse 9 (sala Stow. inżynierów i architektów) o godz. 3½ po południu p. dr Henryk Monat: „Róża“ Katerli. W dzielnicy X., Laxemburgerstrasse 8 o godz. 10 przed południem p. dr Roman Jabłonowski: „Co to jest statystyka?“. W dzielnicy XX., Wintergasse 29 o godz. 10 przed południem p. dr Karol Bilewicz: „O gruźlicy“.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

Komunikaty lwowskie.

* **Roczne walne zgromadzenie Związku metalowców** (grupa Lwów) odbędzie się dnia 8 marca o godz. 10 rano we własnym lokalu przy ul. Ormiańskiej 15, I p. Ze względu na bardzo ważne sprawy i wybory do zarządu uprasza się o liczny udział członków.

Nasi w Brazylii.

Nadesłano nam z Brazylii paczkę numerów „**Ogniwa**", organu polskiego Związku robotniczego w Kurytybie. Hasłem pisma: „Robotnicy, łączcie się! Jedność to potęga!"

Z ciekawością i zarazem z dziwnem uczuciem zadowolenia przerzucamy te kartki, świadczące o rozwoju naszej myśli, naszych wpływów tam — w dalekiej Ameryce południowej. Żyje i myśli tam robotnik nasz, polski i tak samo, jak my tutaj, walczy z wyzyskiem, o lepsze jutro. Nie zapomina też o nas tu, w Galicyi: widzimy cytaty z „Naprzodu", artykuły o nędzy galicyjskiej, wyjątki z przemówień posła Daszyńskiego, wnioski posła Klemensiewicza...

Niewiele ich tam jest, robociarzy polskich. Lecz znają dobrze hasła nasze proletaryackie i w numerze 5-tym tytuł artykułu wstępnego brzmi: „Przeciwstawmy zorganizowanemu wyzyskowi zorganizowaną pracę!"

Pierwsze kroki Związku są bardzo trudne. Pisma inne, niechętne (aczkolwiek polskie) nie szczędzą Związkowi złorzeczeń i paszkwilów. Np. „Polak w Brazylii". W numerze 36-tym tego pisma — leży właśnie przed nami — niejaki „Oset" w felietonie wyśmiewa się ze Związku robotniczego. Powiada, że walki z kapitałem tam niema, i „za jednym robotnikiem ugania się po paru pracodawców": Związek więc założono chyba po to, aby prowadzić walkę klasową dopiero za lat 50, gdy będą kapitaliści. Wyszydza Kasę robotniczą pożyczkową, która będzie „zasilała kieszenie niefortunnych graczy" w karty, gdy nie będą wiedzieli, skąd pieniędzy dostać; teraz, po założeniu Kasy, robotnik sobie powie: hulaj dusza!

Związek robotniczy naturalnie nie zwraca uwagi na te bzdurstwa i oszczerstwa. „Ogniwo" wychodzi 2 razy na miesiąc. Organizacya opracowała kwestyonaryusz o położeniu robotników miejscowych i o stanie przemysłu. Urządza polityczne zebrania co miesiąc, odczyty tygodniowe. Biblioteka ma na razie 183 dzieła i 28 czytelników; od książki pobiera 3 milrejsy kaucyi. Powstał sklep spółdzielczy. W wyborach miejscowych organizacya bierze udział; pokazało się, że w organizacyi jest 27 wyborców.

Związek uchwalił przystąpienie do Komisyi Tymczasowej. W ćwiczeniach wojskowych bierze udział 14 robotników. Członkowie uczą się gimnastyki i musztry. I tak dalej. Jak widzimy robota wszechstronna.

Trudno tam im, braciom naszym. Zasyłamy im pozdrowienie serdeczne i życzenia pomyślnego rozwoju organizacyi!

Tragiczne pomyłki sądowe.

Pisaliśmy już o wznowieniu procesu skazanej pani Hamm; to skazanie, jak wiadomo, stało w związku ze zbrodniczemi machinacyami berlińskiego komisarza Treskowa. Będziemy więc, jak się zdaje, mieli do czynienia z omyłką sądową. Z tej racyi pisma przypominają sobie najwybitniejsze tragiczne pomyłki sądowe, których przecie było nie tak mało.

Jedną z najbardziej znanych pomyłek jest historya z rodziną **Calas**; wypadek to z XVIII stulecia. Była to szanowana rodzina hugenocka w Tuluzie (Francya). Pewnego wieczora znaleziono najstarszego syna w domu rodzicielskim powieszonego. Ten syn niejednokrotnie, jak powszechnie wiedziano, miał scysye z ojcem, który mu wyrzucał zbyt lekkomyślny, rozrzutny tryb życia. Rozeszła się jednak pogłoska, energicznie popierana przez fanatyków-klerykałów, że nieszczęśliwy zamierzał był zmienić wyznanie i stać się katolikiem, i temu właśnie ojciec chciał przeszkodzić, chociażby za cenę śmierci syna. Fanatyzm religijny naturalnie wynalazł zaraz „dowody", i wkrótce nieszczęśliwego Calasa-syna zaczęto uważać za „męczennika" sprawy katolickiej. Jan Calas (ojciec) stanął przed sądem w Tuluzie i wyrokiem tegoż został skazany na śmierć w marcu roku 1762, jakkolwiek aż do chwili ostatniej twierdził, że jest niewinny. Wyrok wykonano...

Lecz do tej sprawy zabrał się słynny wolnomyślny pisarz francuski XVIII stulecia Wolter. Niezmordowanej pracy Voltaire'a nad wydobyciem prawdy istotnej dużo zawdzięcza dalszy rozwój francuskiego sądownictwa. Przez trzy lata pracował Wolter nad tą sprawą — pisał artykuły, listy, prowadził pertraktacye, poruszał opinię. Wkońcu udało się mu zainteresować tą sprawą niektóre wysoko postawione osobistości. Wyższemu sądowi w Paryżu kazano dokonać rewizyi procesu, i ten sąd ogłosił w marcu 1765 r. wyrok sądu tuluskiego za nieważny, zaś całą rodzinę (wraz ze straconym ojcem) za niewinną. — Król zaś ofiarował wkrótce rodzinie w charakterze rekompensaty za straty materyalne 36 tysięcy lirów.

Podobną i również bardzo głośną była sprawa Sirvena. I w tej sprawie również wybitny udział wziął Wolter. Sirvena-ojca oskarżali fanatycy, że utopił własną córkę w studni, aby przeszkodzić zmianie wyznania. Wyrok także w tym wypadku skazywał rodziców na śmierć; zaś siostry nieszczęśliwej dziewczyny — na wygnanie. Jednak rodzina Sirvenów potrafiła umknąć z Francyi, i już ze Szwajcaryi zwróciła się do Woltera, aby zajął się jej sprawą. Ten istotnie potrafił doprowadzić do ponownego rozpatrzenia sprawy i zniesienia niesłusznego wyroku.

Takich smutnych omyłek — może tylko mniej głośnych — znamy mnóstwo.

Pewien ciekawy wypadek tego rodzaju miał miejsce na **Górnym Śląsku**. Pewien drwal z siekierą na ramieniu przyszedł do bogatego kupca, zajmującego się handlem koni, i zażądał od niego, aby pożyczył mu pieniędzy. Ów kupiec nosił przy pasie potężną sakwę ze złotem. Odmówił jednak drwalowi.

— Będziesz mnie pamiętał! — odrzekł drwal na odchodnem.

Po dwóch tygodniach znaleziono kupca zamordowanego w lesie, sakwę zrabowano; w odległości kilku kroków leżała siekiera drwala. Naturalnie tego ostatniego uwięziono i skazano wkrótce na śmierć. Wobec tego jednak, że drwal uporczywie się zapierał, zamieniono mu karę na dożywotnie więzienie.

Dopiero po wielu latach wykryto prawdę. — Gdy prawdziwy morderca leżał już na łożu śmierci, przyznał się do czynu. Właśnie podczas wspomnianej rozmowy pomiędzy drwalem a kupcem, był w sąsiednim pokoju, wszystko słyszał, i wówczas przyszło mu do głowy, że może skorzystać ze sytuacyi, zamordować kupca siekierą drwala — i wszyscy niezawodnie zwalą winę na tego ostatniego.

Jeszcze jeden wypadek tego rodzaju.

W pewnem małem miasteczku **w Czechach** bawił pewien student na wakacyach. Miał tam starą krewną, której zazwyczaj czytywał książki wieczorami. Pewnego razu wydarzył mu się krwotok z nosa. Krewna pożyczyła mu kilka chustek do nosa, a student je schował do kieszeni, aby później dać do wyprania.. Na odchodnem otrzymał także złoty zegarek, który miał odnieść do zegarmistrza do naprawy.

Na drugi dzień zrana został aresztowany. Pokazało się, że owa krewna została w nocy zamordowana i ograbiona. Zdawało się, że pokrwawione chustki i złoty zegarek są wystarczającymi dowodami. Skazano studenta na śmierć, a później złagodzono karę, dając mu dożywotnie więzienie.

Prawda wyszła na jaw dopiero po dwóch latach. Pewien komisarz przypadkowo usłyszał gdzieś na wsi podczas kłótni dwóch słowa jednego z bijących się drabów:

— Ty, łajdaku, poczekaj! Pójdę i opowiem, jak przed dwoma laty zamordowałeś staruszkę; biedny student do dziś dnia siedzi w więzieniu!

— A ty stałeś na czatach!

Te słowa spowodowały ponowne rozpatrzenie sprawy i uwolnienie nieszczęśliwego studenta.

Jak się stać bogatym?

Dobre rady Rockefellera.

Rockefeller, słynny miliarder amerykański, niegdyś milczek, obecnie, gdy wycofał się z pracy i wszystkie swe miliardowe przedsiębiorstwa oddał w ręce synowi, stał się gadatliwym — jak sroka. I co najciekawsze, przedmiotem tej gadatliwości, tematem nieskończonych monologów w słowie i piśmie zawsze jest jedno — jak się stać bogatym?

Możnaby pomyśleć, że stary król naftowy chce zrobić ze wszystkich mieszkańców Stanów Zjednoczonych (lub przynajmniej Nowego Jorku) — miliarderów i milionerów.

Ostatecznie — piękny zamiar...

Na czem jednak polegają rady Rockefellera. W swych wspomnieniach, wydanych przed kilku laty, Rockefeller zajął się krzewieniem moralności i rozdawaniem rad moralnych na prawo i na lewo. Dziś w swych „Kazaniach świeckich" ten stary lis-kaznodzieja z obłoków teoryj moralnych chce się przenieść na twardy grunt rzeczywistości i ludzi wzbogacić w pieniądze, nie zaś w czyny cnotliwe.

Zasada jedyna, bardzo prosta: „**Pracuj i oszczędzaj**".

A będziesz wkrótce milionerem. Proste — jak obręcz,..

Rockefeller odbywa także seminarya praktyczne, o których wzmianki znajdujemy w „New York Herald".

Tam król naftowy wyśpiewuje całe hymny na cześć — centa!

A bo cent — to nie byleco! Z centa może urosnąć z czasem cały miliard.

Tylko trzeba umieć z tym centem dawać sobie radę.

Lecz — sprawiedliwość tego wymaga! — musimy zaznaczyć, że wielokrotny miliarder nie poprzestał na samych teoryach. Rozdał szczodrze pomiędzy obecnymi na wykładzie 711 chłopcami aż — 711 centów.

A gdy dojrzał, jak jeden z chłopaków z miną sceptyczną podrzucał na dłoni błyszczącego centa, wskazał, co można zrobić za centa:

— Można np. kupić dwie gazety. Przeczyta je z wielką korzyścią dla swego umysłu, poczem gazety sprzedaje — po cencie! Potem kupuje 4 gazety, przeczytuje je z jeszcze większą korzyścią i znów sprzedaje po cencie.

Tak wkrótce dojdzie do miliarda. Kto tego nie rozumie — ten kiep i już!

W podobny sposób mogą zarabiać także **młode dziewczyny**. Kupią tanie suknie, ozdobią je i sprzedadzą drożej. Potem kupią droższą suknię, ozdobią ją i sprzedadzą jeszcze drożej.

Wkrótce będą miliarderkami. Ino oszczędzać! Ino centy do kupy składać!

O tem powtarza Rockefeller do nieskończoności:

— **Oszczędzaj, oszczędzaj i oszczędzaj!** Jeśli nie będziesz ćwiczył się w oszczędności, nie będziesz nigdy bogatym. Odłóż sobie każdego dolara, a wkrótce będziesz miał ich dość!

Kpiny, oszustwo, czy idyotyzm? Jak wiadomo, miliarderzy amerykańscy doszli do swych miliardów nie przez zaoszczędzenie centów, lecz przez przekupstwa, spekulacye, wyzysk i oszustwa. — Rockefeller naturalnie nie był wyjątkiem... Czy naprawdę ten moralizujący staruszek sądzi, że każdy ma z czego oszczędzać?

Teraz zresztą król naftowy ma nowy kawał. Wie zapewne, ile ludziom winien (moralnie oczywiście) i wobec tego propaguje — **przebaczenie...**

— Musimy nauczyć się przebaczać — powiada — i to nie ze złem sercem, lecz swobodnie i radośnie.

Chce widocznie, by mu „przebaczyły" zdruzgotane przezeń tysiące egzystencyj.

Wszystkie te głupie wybryki gadatliwego miliardera, z rozdawaniem kilkuset centów włącznie, nie przeszkodzą nam pamiętać o sposobach, którymi te miliardy zdobyto.

Obłudny staruszek siedzi na swych pokrwawionych miliardach i bzdurzy coś o oszczędności i przebaczeniu. Kogo to wzruszy?

Tylko szyderczy śmiech wywoła!...

Rozmaitości.

Przygody wyprawy Mawsona. Badanie stref podbiegunowych, usiłowania dotarcia do bieguna północnego czy południowego, okupione już zostały niejednem życiem ludzkiem, co jednak nie odstrasza odważnych badaczy. Obecnie powrócił z wyprawy australskiej do bieguna południowego dr Mawson, jej kierownik i zawinął na pokładzie okrętu „Aurora“ do portu Adelaida, w Australii południowej. O przygodach swoich przesłał dr Mawson następujące sprawozdanie telegraficzne do „Timesa“: Chcąc zbadać t. zw. ziemię cesarza Wilhelma II, udał się ze Szwajcarem, drem Mertzem i oficerem Minnisem oraz 16 psami i dwoma saniami w stronę wschodnią. Ziemia ta była pokryta gęstemi przepaściami napełnionemi śniegiem. Dr Mertz, jeden z najdoskonalszych narciarzy ekspedycyi, uprzedził pozostałych o jakie pół kilometra i przebył właśnie niebezpieczną szczelinę; gdy ujrzał tuż za sobą dra Mawsona. Przebył i on szczęśliwie szczelinę i zaczął wołać do jadącego za nim oficera Minnisa, aby był ostrożny. Gdy chwilę potem dr Mawson odwrócił się, nie było po nieszczęśliwym oficerze i jego psach ani śladu. Dr Mawson oraz dr Mertz powrócili natychmiast do miejsca, w którem zapadł się oficer, chcąc mu przyjść z pomocą. Przepaść jednakże wynosiła 150 metrów, a tak długich powrozów nie miano pod ręką, wobec czego przyjście z pomocą było niemożliwe. Towarzysze podróży czekali kilka godzin nad przepaścią i wołali nazwisko młodego oficera. Napróżno jednak. Cisza zupełna zalegała okolice, wobec czego utrwalono się w przekonaniu, że oficer spadając, zabił się na miejscu. Ponieważ zapadłe sanie naładowane były najważniejszymi instrumentami i zapasami, przeto trzeba było wrócić z powrotem. W drodze powrotnej musieli zabijać wynędzniałe psy, aby nie paść głodową śmiercią. Dr Mertz zachorował wkrótce potem z wycieńczenia i umarł. Nawpół oszalały z głodu i zimna wlókł się dr Mawson dalej. Skóra, paznogcie i włosy schodziły mu z ciała. Był i on już bliski śmierci, gdy nagle spostrzegł pod kopcem śniegu zapasy, które wysłał statek „Aurora“, spiesząc z pomocą zabłąkanym. Dzięki temu dr Mawson ocalał.

Bomba w domu proboszcza. W nocy z niedzieli na poniedziałek zbudził mieszkańców probostwa katolickiego w miejscowości Konsdorf wybuch bomby, która eksplodowała na progu domu. Drzwi wchodowe rozprysły się, również zostały zniszczone drzwi we wnętrzu domu, podczas gdy okna, gzyms i schody uległy prawie zupełnemu zniszczeniu. Części zniszczone wybuchem rozpryskiwały się na 200 metrów odległości. Na szczęście mieszkańcy uszli cało. Dom stoi teraz pod strażą patrolu policyjnego. Śledztwo nie wykazało nic pewnego. Wiadomem jest tylko to, że proboszcz otrzymywał listy z pogróżkami.

O zbroję cesarza Karola V. W Paryżu zaczęła się awantura francusko-hiszpańska o zbroję cesarza niemieckiego i króla hiszpańskiego Karola V. — W paryskiem muzeum wojskowem znajduje się 5 części tej zbroi i to tylko części zbroi konia, podczas gdy rynsztunek cesarza, jakoteż dalsza zbroja konia znajdują się w Madrycie. Gdy przed kilkoma miesiącami król hiszpański Alfons XIII wizytę złożył w Paryżu i przy tej sposobności odwiedził owo muzeum wojskowe, wyraził życzenie, by części te podarowano muzeum w Madrycie, aby zbroja cesarza była kompletna. Prezydent Poincaré przyrzekł poczynić odpowiednie kroki u rządu, i jak się zdaje, rząd francuski postanowił odesłać cenne pod względem artystycznym części zbroi do Madrytu. Gdyby wiadomości te się potwierdziły, powstałyby niemałe trudności. Już teraz silnie protestują artyści, a Clemenceau, który, jak się przyznał, nie widział jeszcze nigdy paryskiego muzeum wojskowego, skarży się na samodzielność w postanowieniach Poincaré. Rynsztunek, o który zawrzała walka pomiędzy Hiszpanami i Francuzami, wykonany jest na początku szesnastego stulecia w Augsburgu i Norymbergii.

Dwa cetnary orderów. Śledztwo w Paryżu przeciw oszustom orderowym trwa w dalszym ciągu, a policya interesuje się obecnie tak zwanem „towarzystwem heraldyczno-archeologicznem“. Towarzystwo to popierało robotę Mosera i jego wspólników. Należeli do tego towarzystwa niejaki Hahn, alias baron de Champvan, oraz niejacy Bougeniod i Clementi. Biuro towarzystwa znajdowało się przy ulicy Morney. Bugeniod prowadził obszerną korespondencyę, szczególnie z Niemcami i Austryą. Od kilku dni nie można nigdzie znaleźć wszystkich trzech „heraldyków“. Przy rewizyi w biurze znaleziono mnóstwo dekoracyj i medali różnego gatunku. Z korespondencyi przekonano się, że towarzystwo posiadało mnóstwo członków, których nazwiska są już policyi wiadome. Znalezione w biurze ordery ważą 100 klgr.

Afera szpiegowska w Moguncyi. Władze wojskowe w twierdzy mogunckiej zauważyły, że znaczna liczba gmin w pobliżu twierdzy wydzierżawiła polowanie obcokrajowcom z Luksemburga i Francyi. W poszczególnych polowaniach, urządzanych nieopodal twierdzy, brali udział czynni oficerowie zagraniczni, podobno także rosyjscy. Władze wojskowe jakoteż organy ministeryum spraw wewnętrznych poświęcają baczną uwagę tym towarzystwom myśliwskim i obserwują je starannie od pewnego czasu.

Tramwaj elektryczny w Konstantynopolu. W Konstantynopolu otwarto przed kilku dniami pierwszą linię tramwaju elektrycznego. Otwarcie nastąpiło wśród ceremoniału będącego wyrazem dwóch prądów, nurtujących dziś w duszy tureckiego narodu: żądzy postępu i przyswojenia sobie współczesnej kultury europejskiej obok zatwardziałego tradycyonalizmu i konserwatyzmu, usiłującego każdej innowacyi nadać pozory bodaj formalnej zgodności z przepisami koranu i staroturecklej obyczajności. Gdy pierwszy wóz kolei elektrycznej, ozdobiony chorągiewkami i półksiężycami pojawił się na ulicy, nastąpił oryginalny obrzęd, któremu przyglądały się tysięczne tłumy publiczności. Przed wozem ukazał się sędziwy mułła (kapłan) z czterema pomocnikami wiodącymi dwa baranki, poświęcone na ofiarę. Ofiary dopełniono na szynach, na których oba baranki ułożono i wśród odpowiednich ceremonij zarżnięto, poczem mułła odprawił uroczyste modły, błogosławiąc szyny, zbroczone krwią ofiarną. Dopiero po dokonaniu tego obrzędu tramwaj mógł ruszyć i rozpoczęła się normalna komunikacya

W niedzielę dnia 8 marca 1914 r. o godzinie 10 rano odbędzie się w lokalu Kasy (Rynek gł. L. 12, III. piętro)

OGÓLNE ZGROMADZENIE Członków Kasy Zaliczkowej Drukarzy i pokrewnych zawodów Stow. zarej. z ogr. poręką.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za r. 1913.
3. Przyjęcie rachunków za r. 1913 i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4. Sprawozdanie z lustracyi Związku Stow. zarob. i gosp.
5. Wnioski Rady nadzorczej.
6. Zmiana statutu (§ 2, ustęp ostatni).
7. Wybór: a) 3 członków dyrekcyi, b) 3 zastępców, c) 3 członków Rady nadzorczej, d) 3 członków Komisyi rewizyjnej.
8. Interpelacye i wnioski.

ALBERT JABŁCZYŃSKI sekretarz. STANISŁAW GAWEŁ prezes Rady nadz.

Fortepian prawie nowy, marki „Petrov", jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. Grodzkiej 21, II. piętro.

Panna

władająca językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, znająca buchalteryę, stenogr. polską i niem., pisząca biegle na maszynie poszukuje posady, o ile możności na pół dnia.

Łaskawe zgłoszenia pod „Zdolna" przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, pl. WW. Świętych 11.

Agentki

pracujący w dziale sprzedaży dewocyonalii i wydawnictw, oraz w dziale ubezpieczeń ludowych, zarobić mogą 300do 400 K miesięcznie, przy sprzedaży bardzo pokupnego artykułu. Wiadomość w Reprezent. H. Hirschberga, Kraków, Rynek gł. 9. (Pasaż Bielaka) I. p.

Wypadaniu włosów

zapobiega, porost wzmacnia, łupież usuwa całkiem pewnie i skutecznie jedynie

„SZUM"

Wszędzie do nabycia po **25** h. Sprzedawany po niższej cenie jest nieprawdziwy.

Lekarze

uznają jako znakomity środek przeciw kaszlowi

Kaisera
Karmelki piersiowe
z 3 jodłami

Miliony ludzi cierpiących na

Kaszel

chrypkę, zaflegmienie, koklusz, katar, ból szyi, jakoteż dla zapobieżenia **przeziębieniu.** **6100** notar. uwierz. świadectw lekarzy i prywatnych dowodzą pewnego skutku. Apetyt pobudzające bardzo smaczne cukierki. Paczka 20 i 40 hal., puszka 60 hal. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach, gdzie ich niema należy się zwrócić do

Fr. Kaiser, Bregenz, Vorarlberg.

Teatr świetlny „Wiedza" w Nowym Sączu rozpisuje ofertę

na dostawę
100 sztuk krzeseł

wykonanych z twardego drzewa z oparciem, nowych lub używanych, lecz w zupełnie dobrym stanie się znajdujących.

Oferty przyjęte będą dostawców firm krajowych, które nadsyłać należy pod adresem:

KINO WIEDZA
Nowy Sącz, Dworzec Nr. 2.

5 halerzy

kosztuje was tylko kartka korespondencyjna, za pomocą której możecie zażądać mojego najnowszego z 4000 rycin głównego katalogu, zawierającego bogaty wybór towarów użytkowych i stosownych podarków okolicznościowych i który wysyła darmo i opłatnie c. i k. nadw. dost. **Hanns Konrad,** Dom wysyłk. **w Brüx Nr. 388 (Czechy).** Prawdziwe niklowe zegarki kieszonkowe K 3·90, 5·— i wyżej. Niklowe budziki K 2·90. Harmonie K 5·—. Skrzypce K 5·80. Rewolwer K 6·80. Wysyłka za zaliczką. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Z POWODU
ZUPEŁNEGO ZWINIĘCIA
DZIAŁU GALANTERYJNEGO
SPRZEDAJĘ
TOWARY POWYŻSZE
PO BARDZO NISKICH CENACH

Á LA VILLE DE PARIS
OBECNIE
KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 3

SŁAWNE LEKARSTWO

na padaczkę (chorobę św. Walentego) na ogólne osłabienie nerwowe, kurcze nerwowe i tym podobne choroby — zalecamy usilnie środek pod nazwą

„EPILEPTICON" Dra Weila

Pastylki te działają znakomicie i są wedle zdania i poświadczeń lekarzy całego świata najlepszym środkiem w szczególności

na chorobę św. Walentego.

Leczenie trwa około 6 miesięcy. — 1 pudełko z 60 pigułkami na 1 miesiąc kosztuje z opłaconą pocztą i dokładnem puczeniem Nr. 66, kor. 8·—. Prosimy zamawiać z głównego składu dla Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. **z Apteki Szymona Edelmana w Samborze.**

Nowy

Berson



jest dla swych wielu zalet do podziwienia.

Zalety: Chodzi się przyjemnie, z gracyą i bez szmeru. Szanuje się własne i drugich nerwy. Oszczędza się pieniędzy na rachunku za obuwie, gdyż Bersona obcas gumowy, jest trwalszy od skóry, a obuwie zachowuje stale fason i eleganc.

SKARBNICA POLSKA
Ilustrowany tygodnik arcydzieł literackich

rozpoczęła **trzecią seryę.** Numery pojedyncze po 16 h. do nabycia we wszystkich księgarniach, trafikach i agencyach gazet.

Prenumerata kwartalna (13 numerów) **2 korony.** Komplety I. i II. seryi po kor. 2·— a w oprawie po kor. 2·70 wraz z przesyłką pocztową, wysyła:

Administracya „Skarbnicy Polskiej", Lwów, Sokoła 4.

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

1 KORONĄ
TYGODNIOWO
można sobie spłacać u
S. ZAHNA
Floryańska 31
w Krakowie
dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych

wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą po **nader niskich cenach,** mianowicie: zegarek prawdziwy Roskopf Patent za **K 13·—**, srebrny Omega za **K 24·—**, zegarek 14-karatowy złoty za **K 18·—**, 14-karatowy złoty łańcuszek za **K 9·—**, łańcuszek srebrny **K 1·—**, jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po **K 3·—**.

Przy odbiorze 6 sztuk i za gotówkę znaczny opust.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i k. 1·20, kurs I. k. 2·40, kurs II. k. 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I. k. 3·60, kurs II. k. 9·60; **Gramatyka Franc.** k. 3·60. **Polsko-Angielski** kurs I. k. 2·30, kurs II. k. 3·60. **Polsko-Rosyjski** kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i k. 1·20, kurs I. k. 4·20, kurs II. k. 5·40. **Amerykański przewodnik** z rozmówkami angielskiemi k. 1·30.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne** lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Nowojorska Germania
Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy:
Berlin W. 64 Bahnhofstrasse 8, we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi:
Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 589,686.228·—	
Stan czynny według bila.su z końcem r. 1905	176,528.310·—	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	11,718.647·—	

SZCZEGÓLNE KORZYŚCI

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywne fałszywe deklaracye,
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii,
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych** pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać: *a)* wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5.
u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

Unikum-Margarynę

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można

Vereinigte Margarine- u. Butterfabriken
Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

Bardzo tanio

kupuje się

prawdziwe petersburskie kalosze

u firmy

Alfred Fränkel, Kraków
Rynek gł. 14, Telefon 2347.

Męskie wycięte	para kor.	6·60
Męskie z klapami (Slipery	„ „	6·90
Damskie wycięte (także do klockowych obcasów)	„ „	4·70

Śniegowce męskie, damskie i dziecinne po bajecznie niskich a stałych cenach.

Wszelkie fasony i gat. są w wielkich ilościach na składzie.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą za zaliczką.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).